

Wojciech Pikor

Biblia czytana życiem

Verbum Vitae 9, 167-180

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIBLIA CZYTANA ŻYCIEM

Ks. Wojciech Pikor

Bóg, Biblia, Mesjasz. Z księdzem profesorem Waldemarem Chrostowskim rozmawiają: Grzegorz Górny i Rafał Tichy, Biblioteka „Frondy”, Warszawa 2006, stron 520.

Ludzkie słowo pozostaje w jakiś sposób ułomne wobec życia. Czy można czyjś życie zawrzeć w krótkim biografii? Suche fakty, precyzyjnie nazwane, do tego starannie wyselekcjonowane, miałyby wypowiedzieć całego człowieka, zawrzeć całą prawdę o nim, dotknąć jego serca. Być może jest to tylko kwestia gatunku literackiego, ale mimo wszystko wyczuwa się, że życie jest głębsze, bogatsze, bardziej złożone, a co więcej – ciekawsze. Być może dlatego coraz częściej na naszym rynku wydawniczym pojawiają się „wywiady-rzeki” publikowane w formie książkowej, gdzie poprzez rozmowę otwiera się szansa na rzeczywiste dotknięcie słowem ludzkiego życia, na ogarnięcie jego drogi, uchwycenie jego tajemnicy. Taka rozmowa zaprasza do autentycznego spotkania, w którym czytelnik otrzymuje możliwość wejścia w świat drugiego człowieka, a poprzez dialog z jego światem wewnętrznym poznania siebie samego. Ostatecznie chodzi o nawiązanie duchowego porozumienia i zrozumienia, przez które można mówić o przyjaźni.

Jest jednak pewne niebezpieczeństwo takich „wywiadów-rzek”. Ryszard Kapuściński w swoim *Lapidarium* pisze o tej formie literackiej jako o swoim znaku naszych czasów. Wydawcy jakby zakładali, że współczesny czy-

telnik nie ma czasu na dłuższą lekturę, dlatego potrzebuje zwięzłej, bezpośredniej informacji, podanej mu „w odcinkach”. A te zamiast pogłębiać i uczyć, służą tylko zaspokojeniu ciekawości. Wielość słowa może przy tym zagubić to, co ważne, próbując nazwać wszystko. Jeszcze większy problem pojawia się, gdy taka rozmowa służy tylko autopromocji, w gruncie rzeczy nie zainteresowanej osobą, która poprzez akt czytania będzie chciała się w nią włączyć.

„DLACZEGO OPOWIADAM TOBIE?”

Świadomość możliwości i zagrożeń, jakie niesie ze sobą „wywiad-rzeka”, musiała towarzyszyć księdzu profesorowi doktorowi habilitowanemu Waldemarowi Chrostowskiemu i rozmawiającym z nim dziennikarzom wywodzącym się ze środowiska „Frondy”, Grzegorzowi Górnemu i Rafałowi Tichemu. Postać Księdza Profesora jest znana nie tylko biblistom, lecz również szerokiej rzeszy osób sięgających po Biblię. Czy można ją zamknąć w kilku zdaniach biogramu, który został umieszczony na tylnej stronie okładki? „Ks. prof. Waldemar Chrostowski (ur.1951) – profesor zwyczajny nauk teologicznych. Kierownik Katedry Egzegezy Starego Testamentu i Katedry Dialogu Katolicko-Judaistycznego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz kierownik Zakładu Egzegezy i Teologii Biblijnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Redaktor naczelny kwartalnika teologów polskich „Collectanea Theologica”; członek Komitetu Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem i Polskiej Akademii Filatelistyki; przewodniczący Stowarzyszenia Biblistów Polskich. Autor ponad 1400 publikacji naukowych i popularnonaukowych”. Każdy, kto zetknął się z Księdzem Profesorem, wyczuwa bogactwo jego osoby, myśli i serca. Ta intuicja znajduje swoje potwierdzenie w przeprowadzonym z nim wywiadzie, który odślania meandry jego życia kapłańskiego i naukowego, pozwala

mówić jego wierze i mądrości życiowej, wprowadza w świat jego serca zamieszkującego tak wiele duchowych „małych ojczyzn”.

Książka ta jednak tylko pozornie koncentruje się na osobie ks. prof. Chrostowskiego. Jeśli warszawski Biblista rozmawia o swoim życiu, to czyni to tylko po to, by mówić o tej Rzeczywistości, która go ukształtowała i wciąż kształtuje. Pytanie zaczerpnięte z Wyznań św. Augustyna, będące mottem wywiadu: „Dlaczego więc Tobie opowiadam o wszystkich tych sprawach?”, zdaje się znajdować swoją odpowiedź w tytule książki: Bóg, Biblia, Mesjasz. Rozmowa redaktorów „Frondy” z Księdzem Profesorem prowadzi bowiem ku tajemnicy Boga, który objawił się w Słowie: Słowie, które w Jezusie Chrystusie stało się Ciałem, oraz w Słowie, które w Biblii przyjęło formę spisana. W trakcie wywiadu ks. Chrostowski staje się nieobecny, oddając się zupełnie w służbę Bożemu Słowu, pozwalając Mu mówić przez swoje życie.

Na książkę składa się osiemnaście rozdziałów, które wyznaczają tematy kolejnych rozmów. Ich problematykę można jednak zawrzeć w trzech obszarach: doświadczenia życiowe Księdza Profesora, dalej świat Biblii widziany w perspektywie dziejów biblijnego Izraela, starożytnej interpretacji Pisma Świętego oraz relacji między chrześcijaństwem a judaizmem, i wreszcie właściwa sztuka czytania Biblii przez współczesnego jej odbiorcę. Ten porządek niekoniecznie pokrywa się z kolejnością rozdziałów, ale kolejno odsłania oblicze katolickiego kapłana, wybitnego bibliisty i nieustrudzonego popularyzatora wiedzy biblijnej.

„ŻEBY BYĆ KIMŚ, TRZEBA BYĆ SOBĄ”

Pierwszych sześć rozdziałów wraz z przedostatnim kreśli drogę życiową Księdza Profesora, począwszy od jego „małej ojczyzny” – Chrostowa z jego domem rodzinnym, a skończywszy na katedrze profesorskiej. Ks. Chrostow-

ski nie zatrzymuje się na opowiadaniu tylko faktów ze swojego życia, ale próbuje patrzeć dalej, wychwytyjąc ze swojej historii to, co może być istotne i ważne dla każdego człowieka. Osobisty ton tych wyznań, również otwartość w mówieniu o swoich czasem niełatwych doświadczeniach życiowych, budzi ogromny szacunek, jak i głęboką wdzięczność. Szczególnie, gdy czyta się fragmenty poświęcone latom formacji seminaryjnej oraz czasom pracy duszpasterskiej zarówno podczas studiów seminaryjnych, jak również później w latach posługi wikariuszowskiej w warszawskich parafiach. Te strony mogą być okazją do głębokich przemyśleń nie tylko dla kapłanów, w tym i moderatorów seminaryjnych, ale też i dla osób stykających się z codzienną pracą kapłanów w parafiach. Wspomnienie tamtych czasów jest dla Księdza Profesora tylko potwierdzeniem jego motta życiowego: „Żeby kimś być, trzeba być sobą”. „Zdarza się, że to kosztuje, czasami bardzo wiele. Zawsze znajdują się tacy, którzy wbrew nam robią coś dla naszego dobra. Ale zawsze warto wybrać własny szlak, również po to, by zobaczyć na nim i uznać bliskość Boga” (s.172). Przejmujący jest w tym kontekście rozdział zatytułowany „Opatrzność i Kardynał Stefan Wyszyński”. Boża Opatrzność dotykała wielokrotnie życia ks. Chrostowskiego właśnie przez osobę Prymasa Tysiąclecia. W kilku miejscach jest ta książka niezwykłym świadectwem wielkości, dobroci i pokory Księdza Kardynała. Przywołać wystarczy kulisy wyjazdu ks. Chrostowskiego do Ziemi Świętej podczas studiów na Biblicum. Przyczyniając się do tego wyjazdu, Ksiądz Prymas wyznał, że sam „chyba Ziemi Świętej się boi” (s.114). Mając w pamięci to zdanie, ks. Chrostowski podziwia wielką pokorę Prymasa Tysiąclecia, który nie wybrał się do Ojczyzny Jezusa, jakby obawiając się konfrontacji własnych oczekiwań z realiami Ziemi Świętej. Mimo to „on, od którego decyzji i pomocy zależały wyjazdy wielu osób, sam pozostawał jakby w cieniu, ciesząc się radością innych” (s.115). Osobowość Księdza Kardynała zdaje się być swoistym kluczem do postawy Księdza Profesora, któ-

ry przyznaje, iż „jego autorytet nieudolnie stara się naśladować” (s.84). Tak przeżywana relacja stała się niejako życzeniem samego Prymasa, który na początku studiów ks. Chrostowskiego w Rzymie ofiarował mu książkę z niezwykłą dedykacją: „błogosławię na pracę w Rzymie, na Instytucie Biblijnym, z życzeniem, by uniknął błędów, których ja nie zdołałem uniknąć”. Profesor wyznaje, że ta książka stanowi „najwspanialszy dar, jaki kiedykolwiek otrzymałem! To moja relikwia i wielkie zobowiązanie, do jakiego nigdy nie dorastałem!” (s.83). To podobieństwo do Prymasa Tysiąclecia realizuje się w jego życiu poprzez troskę i życzliwość wobec młodych adeptów biblistyki, o czym wspomina kilkakrotnie, a przy tym pogodnie i niekiedy z humorem, nawiązując do jego pierwszego nauczyciela Nowego Testamentu podczas studiów seminaryjnych i licencjackich.

„KAŻDY BIBLISTA POWINIEN ŻYĆ BIBLIĄ, A NIE TYLKO Z BIBLIJ”

Problem etosu nauczyciela akademickiego pojawia się w kilku rozdziałach, najszerzej w rozmowie przywołującej zajęcia dydaktyczno-naukowe na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (s.169). Poczynione tam spostrzeżenia zdają się być po części przesłaniem płynącym od wybitnych profesorów, których ks. Chrostowski spotkał w czasie swoich studiów w Rzymie i w Jerozolimie. Fragmenty poświęcone profesorom rzymskiego Instytutu Nauk Biblijnych (s.100-112) poruszają zapewne serce każdego polskiego absolwenta tej uczelni. W profesorach Biblicum widział on nie tylko kompetencję i rzetelność naukową, ale przede wszystkim umiejętność łączenia wiary i rozumu w studiowaniu Biblii (s.112). Jej celem ma być ostatecznie poznanie osoby Jezusa Chrystusa, przez co „każdy biblista powinien żyć Biblią, a nie tylko z Biblii” (s.187).

Szczególny element „życia Biblią” stanowi dla ks. Chrostowskiego jego związek z Ziemią Świętą, która stała się dla niego drugą „małą ojczyzną”. Marzenia o niej zrodziły się już podczas pierwszej lektury Nowego Testamentu, która z niemałymi przygodami miała miejsce w wieku jedenastu lat (s.10). W czasie studiów w seminarium warszawskim uczył się geografii i topografii Bliskiego Wschodu i Basenu Morza Śródziemnego na dużych mapach biblijnych, które „za bezcen kupił w Instytucie NRD na Świętokrzyskiej” (s.98). Pragnienie tyle lat noszone i pogłębiane spełniło się podczas pierwszego semestru roku akademickiego 1979/1980, który w ramach studiów na Biblicum ks. Chrostowski spędził w Ziemi Świętej. „Biblia po prostu odżyła” (s.131), zaś sama Palestyna stała się „drugą Biblią” (s.135). Tam pojawiło się marzenie, by „pewnego dnia oprowadzać po Ziemi Świętej polskich pielgrzymów, pokazywać im te miejsca i wspólnie z nimi się modlić” (s.140). Nastąpiło to dziesięć lat później, kiedy to na dobre rozpoczęła się, przy niemałym udziale Księdza Profesora, ruch pielgrzymkowy do Ziemi Świętej, po której on sam oprowadził dotąd ponad czterdzieści grup pielgrzymkowych (s.141). Sam też wytyczył wiele nowych tras pielgrzymich, wykorzystując swoje własne wyprawy studyjne z okresu studiów biblijnych, szczególnie tę pionierską śladami św. Pawła w sierpniu 1980 roku (s.145-148).

Wywiad w sposób chronologiczny prowadzi przez te wszystkie wydarzenia związane ze studiami biblijnymi i później po powrocie w roku 1983 pięcioletnią pracą jako wikariusz w parafiach warszawskich, która nie przeszkodziła w ukończeniu doktoratu i pogłębianiu wiedzy biblijnej, wykorzystywanej na różne sposoby w działalności duszpasterskiej. Rozdział szósty, który opisuje tamten czas aż do początków pracy dydaktyczno-naukowej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, późniejszym Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ma swoje przedłużenie w dwóch ostatnich rozdziałach wywiadu, które prezentują szeroki wachlarz aktualnych zajęć ks. prof. Chrostowskiego i przybliżają kolejne jego inicjatywy na

rzecz pogłębiania studiów biblijnych nie tylko w środowiskach akademickich, ale też z myślą o uprzystępnianiu ich rezultatów szerszej publiczności.

„BIBLIA SPRAWIA KŁOPOTY, GDY JEST NADUŻYWANA”

Temu też służy jego rozmowa z redaktorami „Fron dy”, którzy potrafią odnaleźć się w sytuacji przeciętnego katolika, niekoniecznie czytającego Biblię i posiadającego jakąś wiedzę biblijną. Blisko trzysta stron wywiadu stanowią odpowiedzi ks. prof. Chrostowskiego na pytania dotyczące Biblii, jej powstania, bosko-ludzkiej natury i kanonu biblijnego, dalej dziejów biblijnego Izraela i początków Kościoła, specyfiki egzegezy żydowskiej i chrześcijańskiej, wreszcie osoby Jezusa. Na tym tle powraca wielokrotnie kwestia dialogu chrześcijańsko-judaistycznego. Ta część książki rzeczywiście winna stanowić, jak czytamy w notce umieszczonej na okładce książki, „niezbędną lekturę dla każdego, kogo naprawdę interesuje Biblia, dzieje Izraela i natura wiary w Jezusa Chrystusa”. Siła tej swoistej introdukcji do Pisma Świętego płynie z kilku źródeł. Niewątpliwie należy wspomnieć najpierw język Księdza Profesora, bardzo żywy, bogaty literacko, piękny swoją polszczyzną, zrozumiały i komunikatywny. Ma się wrażenie, że stanowi on owoc wspomnianego wielokrotnie w wywiadzie „czytania książek, wprost pochłaniania ich, będącego najważniejszym zajęciem jego dzieciństwa” (s.8).

Dalej o wartości tych rozdziałów poświęconych Biblii stanowi olbrzymia wiedza biblijna Księdza Profesora, która nie jest tylko nabyta, ale jest przede wszystkim przeżyta. Budzi podziw zakres badań naukowych podejmowanych przez ks. Chrostowskiego, które umożliwiły mu w tym wywiadzie zaprezentowanie czytelnikowi zagadnień, jakich trudno szukać w polskich wprowadzeniach do Biblii czy też pracach poświęconych hermeneutyce biblijnej. Wspomnieć tylko o dwóch rozdziałach, w których Ksiądz

Profesor uprzystępnia owoc swoich badań nad motywem ogrodu Eden. W rozdziale ósmym, w kontekście różnych tradycji o Edenie w Księdze Rodzaju i Księdze Ezechiela, przybliża genezę i funkcję tzw. historii początków (Rdz 1–11) wewnątrz Biblii hebrajskiej. Zaś w rozdziale dziewiątym kreśli wiążącą się z tym zagadnieniem hipotezę dotyczącą roli diaspory asyryjskiej w kształtowaniu się Tradycji biblijnej. W tym wywiadzie można znaleźć wręcz systematyczny wykład poświęcony zagadnieniom natchnienia biblijnego i kanonu ksiąg biblijnych (rozdziały siódmy i czternasty), starożytnej żydowskiej egzegezie biblijnej reprezentowanej przez haggadę i halachę (rozdział dziesiąty), interpretacji targumicznej Biblii (rozdział jedenasty), Septuagincie – Biblii Żydów aleksandryjskich (rozdział dwunasty), historii rozejścia się Kościoła i Synagogi (rozdział trzynasty) oraz na koniec Talmudowi (rozdział czternasty).

Polecając lekturę tych fragmentów wywiadu, należy wreszcie wspomnieć, że Książka Profesor przedstawia wymienione wyżej zagadnienia nie statycznie, traktując każdy z tych punktów jako zamkniętą całość, lecz dynamicznie, ukazując wzajemne powiązania poszczególnych tradycji interpretacyjnych, ale też i momenty je różniące. Znamienny przykład można znaleźć w rozdziale dwunastym poświęconym Septuagincie. Przywołując istotne elementy teologii Biblii Greckiej, ks. Chrostowski zestawia je z analogicznym – co do waloru interpretacyjnego Biblii hebrajskiej – tekstem Targumów aramejskich, prowadząc ostatecznie do wskazania przyczyn, dla których judaizm rabiniczny odrzucił świadectwo tekstualne greckiego judaizmu biblijnego. Podobną dynamikę porównawczo-genealogiczną zawiera rozdział trzynasty traktujący o rozejściu się egzegezy żydowskiej i chrześcijańskiej. Z jednej strony przynosi on syntetyczną prezentację różnorodnych nurtów w judaizmie I wieku po Chrystusie, w który wpisywali się też judeochrześcijanie. Z drugiej zaś strony ukazuje, jak swoiste zmonopolizowanie ówczesnego życia żydowskiego przez faryzeuszy doprowadziło do konfliktu i osta-

tecznego rozejścia się Kościoła i Synagogi. W kolejnym zaś rozdziale tłumaczy, na czym polegał odmienny klucz hermeneutyczny stosowany przez chrześcijaństwo i judaizm rabiniczny w odniesieniu do Biblii hebrajskiej: było nim przyjęcie lub odrzucenie prawdy o zmartwychwstałym Chrystusie. W ten sposób przechodzi ks. Chrostowski do złożonego problemu dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Jest on podejmowany w różnych momentach prowadzonej rozmowy. Obok wspomnianych wyżej fragmentów, wskazać należy jeszcze rozdział szesnasty, który już w swoim tytule sygnalizuje jeden z zasadniczych problemów tego dialogu: postać Mesjasza. Ksiądz Profesor dokonuje charakterystyki różnorodnych oczekiwań mesjańskich w Biblii hebrajskiej i na ich tle przybliża kwestię odpowiedzialności Żydów za odrzucenie Chrystusa. Mówiąc o dwoistości postaw i zachowań wewnątrz wspólnoty żydowskiej w czasach Jezusa, zwraca uwagę na ich walor paradygmatyczny wobec ludzkich reakcji na osobę Mesjasza (s.457-458). Być może tu winna zaczynać się wspólna chrześcijanom i Żydom lektura Nowego Testamentu.

„CZY NAPRAWDĘ?”

Rozmowa ks. Chrostowskiego z Grzegorzem Górnym i Rafałem Tichym ma charakter prawdziwego dialogu, w którym odpowiedzi nie są nigdy zamknięte, lecz pozostają otwarte na nowe pytania, poszukujące dalszego zrozumienia problemu. W wielu miejscach sam czytelnik zostaje zaproszony do konfrontacji własnej wiedzy o świecie Biblii z głębią myśli Księdza Profesora, która nie raz poddaje rewizji pewne „aksjomaty” nauk biblijnych. Najbardziej zauważa się to w rozdziałach poświęconych diasporze asyryjskiej, gdzie warszawski Biblista podejmuje kwestię „nieobiektywnej, a więc w dużym stopniu również niesprawiedliwej oceny pewnych aspektów dziejów Izraela” (s.252). Propozycje Księdza Profesora rzucają nowe światło na historię Izraelitów deportowanych w 722 roku

przez Asyrię, jakkolwiek w kilku punktach pozostawia on miejsce na dalsze pytania. Czy rzeczywiście na bazie rozdziałów 16; 20 i 23 Księgi Ezechiela można postawić wniosek – jak czyni to Ks. Chrostowski – że adresatami działalności prorockiej Ezechiela byli potomkowie tej pierwszej diaspory żydowskiej?

Bez wątpienia mowy Ezechiela rozwijają metaforykę dwóch sióstr – Samarii i Jerozolimy (s.253), co jednak nie musi świadczyć, że prorok miał za swoich słuchaczy potomków ludności pochodzącej z Królestwa Północnego, stając się zarazem ich rzecznikiem na drodze zjednoczenia narodu. Podobny obraz można przecież napotkać u Jeremiasza (3,6-18), który nigdy nie był na wygnaniu babilońskim. Warto w tym miejscu wspomnieć monografię Thomasa Renza, *The Rhetorical Function of the Book of Ezekiel*, VT.S 76, Leiden – Boston – Köln 1999, w której poddaje on szczegółowej analizie strategię retoryczne podejmowane przez proroka. Wykazuje on, iż pierwszoplanowymi odbiorcami Ezechiela byli – paradoksalnie – mieszkańcy Jerozolimy, a dopiero na drugim miejscu deportowani w 597 r. Judejczycy. Obie grupy poprzez słowo proroka musiały stawić czoła pytaniu o własną odpowiedzialność za upadek Jerozolimy. Podobne rozróżnienie adresatów działalności prorockiej Ezechiela znaleźć można w komentarzach do Księgi Ezechiela autorstwa Karla-Friedricha Pohlmana z 1996 i 2001 r. Wreszcie, gdyby rzeczywiście Ezechiel był zaangażowany w przywrócenie właściwego miejsca potomkom diaspory asyryjskiej, dlaczego ani razu w samej księdze nie zostaje odnotowany fakt jego spotkania z przedstawicielami tej grupy, podczas gdy kilkakrotnie mówi się o jego bezpośrednich kontaktach ze starszymi, którzy reprezentując Judejczyków deportowanych przez Babilończyków (por. 8,1; 14,1; 20,1)? Zastanawia też rzeczywisty powód, dla którego zakazuje się publicznej lektury wspomnianych wcześniej rozdziałów, stanowiących zapis historii Izraela, a przynoszących „najsilniejsze potępienie Jerozolimy i Samarii, jakie można sobie wyobrazić” (s.241). Jest to prawda, ale też po-

dobne, obrazoburcze wręcz potępienie Izraela można znaleźć w innych księgach prorockich (by wspomnieć tylko Mi 3,10-12 uderzającego w sam rdzeń teologii Syjonu). Problem wymienionych tekstów Ezechiela zdaje się zawierać w jego szokującym języku, który szczególnie w rozdz. 23 nie jest daleki od opisów pornograficznych, co współcześnie jest podnoszone przez prace Lindy Day i Peggy L. Day opublikowanych w 2000 r. na łamach *Biblical Interpretation*. Jeszcze inny problem stanowi przypisanie diasporze asyryjskiej autorstwa Księgi Nahuma i Księgi Habakuka. Powstałyby one już po podbiciu Asyrii przez Babilończyków, stając się wyrazem hołdu złożonego przez diasporę nowemu hegemonowi (s. 251). Niektórzy egzegeci utrzymują wprawdzie, że Księga Nahuma byłaby listem powstałym na wygnaniu asyryjskim, ale większość opowiada się za redakcyjnym charakterem tej księgi. Punktem wyjścia byłoby nauczanie samego Nahuma, który, jeśli uznać jego autorstwo szczególnie fragmentu 3,8-19a wspominającego zburzenie Teb w 668 r., działałby w połowie VII w., a nie tuż przed upadkiem Niniwy w 612 r. (por. K. Seybold, *Profane Prophetie. Studien zum Buch Nahum*, SBS 135, Stuttgart 1989, s. 32-33). Jeszcze trudniej byłoby łączyć z diasporą asyryjską Księgę Habakuka, która jednakowo występuje przeciwko Asyryjczykom, jak i Babilończykom, oskarżając tych ostatnich o deifikację swej potęgi militarnej (por. 1,11.16-17), w czym trudno dopatrywać się oznak hołdu dla nowego agresora. Wobec powyższych pytań, należy zgodzić się z Księdzem Profesorem, że poszukiwanie „zapomnianej” przez Biblię diasporę asyryjskiej jest olbrzymim wyzwaniem dla współczesnej biblistyki, które wymaga dostępu do nowych źródeł pozabiblijnych (s.244-245.257). Przy ciągłym ich braku, pozostajemy mimo wszystko skazani na „domysły i teorie” (s.257).

„KTO CZYTA BIBLIĘ GŁOŚNO, SŁYSZY GŁOS BOGA”

Trzeci zasadniczy nurt rozmowy Księdza Profesora z dziennikarzami „Frondy” stanowi sztuka czytania Pisma Świętego. W rozdziale siódmym zostaje ona podjęta w kontekście „autentycznej duchowości biblijnej” (s.182). Być może brzmi zaskakująco stwierdzenie, iż popularyzacja Biblii nie może „nie uznawać żadnych granic” (s.183). Przekonanie to ma swoje źródło w świadomości, że Pismo Święte otrzymujemy, czytamy i rozważamy przede wszystkim w Kościele, stąd też samodzielna lektura tekstu biblijnego nie może być oderwana od kontekstu eklezjalnego (s.181). W praktyce oznacza to, że nie można czytać Biblii bez żadnej pomocy krytycznej czy naukowej, gdyż to może skończyć się popadnięciem w subiektywizm (s.175). Ale też wewnątrz wspólnoty odkrywa się prawdę, że Biblia wyrosła „z wiary” i „dla wiary”, zatem jej podstawowym przeznaczeniem jest budowanie wiary (s.185). Nie dziwi zatem, że w Kościele słowo Boże dociera do wierzących również innymi drogami niż tylko poprzez indywidualną lekturę Biblii. Ta natomiast ma sens wtedy, gdy autentycznie służy prawdziwej duchowości biblijnej, polegającej na tym, że „człowiek poznaje i świadomie podejmuje zobowiązania, jakie stawia Ewangelia, stara się ich przestrzegać, a w krytycznej sytuacji zaświadczy o nich aż za cenę własnego życia” (s.182).

Usytuowanie sztuki czytania Biblii w kontekście wspólnoty Kościoła nie oznacza wcale umniejszenia roli indywidualnej lektury Pisma Świętego. Ona w istocie stanowi przedłużenie doświadczenia spotkania ze słowem Bożym we wspólnocie, wzmacniając samą wiarę czytającego i umacniając jego więzi z innymi wierzącymi (s.185). Ten moment osobistej lektury Biblii rozwija ks. Chrostowski w rozdziale piętnastym, w którym dzieli się swoją fascynacją Romanem Brandstaetterem i jego „słuchaniem Biblii”. W jego osobie dochodzi do niezwykłego spotkania Żydów i chrześcijan, gdyż Brandstaetter – chrześcijanin żydowskiego pochodzenia był świadomy swej żydowskiej i chrześci-

jańskiej tożsamości. Przywołując jego postać, Ksiądz Profesor ukazuje, na czym powinna polegać sztuka czytania Biblii. Musi być ona najpierw przepełniona miłością obłubieńczą do Bożego Słowa, nie wolną nawet od erotyzmu (s.411). W ten sposób celem lektury tekstu biblijnego nie jest racjonalne wy tłumaczenie go, lecz poszukiwanie „znaczenia wydarzeń (w nim zawartych) i pamięć o nich” (s.416). Tak buduje się pamięć przeszłości, która stanowi o terażniejszości człowieka i jego tożsamości, rozumianej nie tylko jako „to, kim jestem, ale też kim chcę i mogę być”. Pamięć duchowa, przechowująca i wyrażająca doświadczenia ludzi Biblii, odgrywa decydującą rolę w chwilach prób życiowych, kiedy ważne jest nie rozumienie Biblii, lecz „wy wpływająca z pamięci wierność” (s.420-421). Budowaniu tej pamięci służy głośne czytanie. Biblia rzeczywiście żyje, gdy jest głośno odtwarzana. Taka forma lektury umożliwia odkrywanie nowych znaczeń tekstu biblijnego, które wydobyć można tylko barwą głosu, tonacją, pauzami, rozłożeniem logicznych akcentów. Siła słowa Pisma Świętego staje się jeszcze wymowniejsza, gdy jest ono śpiewane, jakkolwiek jest to doświadczenie możliwe bardziej w przypadku tekstu hebrajskiego Biblii (s.421). Ten muzyczny aspekt żydowskiej lektury Biblii uświadamia, że w akt czytania może angażować się całe ciało, które reaguje na przenikające je słowo Boże (s.426). Ksiądz Chrostowski odsłania jeszcze jeden niezwykle wymowny aspekt głośnego czytania tekstu biblijnego. „Ktoś, kto czyta Biblię głośno, słyszy nie tylko siebie, lecz i poprzednie pokolenia czytelników [...], a także słyszy głos Boga, który objawia się przez Słowa Pisma” (s.417). Ostatecznie sztuka czytania Biblii ma przeobrazić się w sztukę modlitwy. Lektura Pisma Świętego ma bowiem przenosić w sferę obcowania z Bogiem i dać początek rozmowie, w której wsłuchujemy się w Jego głos, rozpoznając i przyjmując Jego wolę (s.419). Poprzez takie czytanie wzrasta Biblia i ten, kto ją czyta. Dialogiczność lektury wymaga bowiem wciąż nowego odczytywania tekstu, który za każdym razem odsłania swoje nowe znaczenie, co jest konsekwen-

cją wciąż nowych doświadczeń życiowych, jakie determinują czytającego go człowieka (s.429-430). W istocie jednak nie są one nowe, lecz czekają one tylko na to, by w akcie czytania zostały przeniesione w Biblię, by następnie w biblijnych wzorcach i paradygmatach życia, wiary i postępowania odnalazły swój sens, kształt i tożsamość (s.433). Przy takim spojrzeniu na sztukę czytania Biblii okazuje się, że Pismo Święte jest księgą otwartą, pisaną wciąż na nowo przez kolejne pokolenia ludzi, których życie kształtowane jest przez Boże Słowo.

Świadectwem o takim przemieniającym spotkaniu z Bożym Słowem jest wywiad-rzeka przeprowadzony przez redaktorów „Frondy” z księdzem profesorem Waldemarem Chrostowskim. Jego osobiste doświadczenie Biblii w życiu nadaje niezwykłą siłę słowom i inicjatywom, którymi przybliża wiedzę biblijną i prowadzi innych ku spotkaniu ze słowem Pisma Świętego. Już teraz trzeba z niecierpliwością wyczekiwać zapowiadanego drugiego tomu tych rozmów, w których przedstawione zostaną problemy dialogu chrześcijańsko-żydowskiego i jego polskie uwarunkowania.